

Zoll, Andrzej

Z życia nauki i życia Towarzystwa : Społeczeństwo obywatelskie

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 66, 109-116

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Zoll

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

Minęło już 14 lat od historycznego obalenia w Polsce systemu totalitarnego i rozpoczęcia budowy demokratycznego państwa prawnego. Dzisiaj pod ciężarem wielu problemów życia codziennego, trudności gospodarczych, a przede wszystkim wielkiej katastrofy społecznej jaką jest bezrobocie zapominamy, jaki był wówczas bilans otwarcia, zresztą do końca nigdy nie przeprowadzony. Myślę, że najpoważniejszą spuścizną okresu komunistycznego było zburzenie tradycyjnych więzi społecznych, stosunków międzyludzkich. Organizacje społeczne pozostawały pod ścisłą kontrolą władz politycznych i zgodnie z doktryną państwa totalitarnego nie mogło i nie było miejsca dla powstawania formalnych i nieformalnych więzi społecznych niezależnych od politycznego kierownictwa. Można dzisiaj śmiało stwierdzić, że jednym z podstawowych zadań polskiej transformacji było i jest nadal odbudowa społeczeństwa obywatelskiego, odbudowa znaczenia wartości obywatelskich, przywrócenie niejako naturalnych więzi międzyludzkich. Tylko powodzenie na tym polu gwarantuje utrzymanie stabilnego demokratycznego państwa prawa i pełne gwarancje dla przestrzegania praw człowieka i obywatela przez władzę publiczną. Dlatego wspomaganie budowy społeczeństwa obywatelskiego musi być także celem aktywności Rzecznika Praw Obywatelskich.

W tym kontekście chciałbym bardzo skrótowo przypomnieć podstawowe kompetencje Rzecznika Praw Obywatelskich, gdyż dla wielu jego angażowanie się w spieranie budowy społeczeństwa obywatelskiego może budzić podejrzenia o wchodzenie na ścieżkę dla Rzecznika zamkniętą tzn. działalności politycznej. Urząd Rzecznika Praw Obywatelskich rozpoczął swoją działalność już w 1988 r., a więc jeszcze w czasach systemu komunistycznego. Można tu mówić o pewnym charakterystycznym symptomie chylenia się tego systemu do upadku. Urząd Rzecznika Praw Obywatelskich w żaden sposób nie pasuje do systemu zakładającego, że źródłem wolności i praw obywatelskich jest władza i że zakres wolności i praw musi być podporządkowany interesom władzy politycznej w państwie. Co ciekawe, ustawa o Rzeczniku Praw Obywatelskich przyjęta w 1987 r. nadała temu urzędowi kompetencje rzadko spotykane w innych państwach

o rozwiniętej demokracji. Nie może więc dziwić, że polski model ombudsmana – bowiem taką nazwę międzynarodową noszą rzecznicy praw człowieka; nazwa pochodzi z języka szwedzkiego, gdzie ta instytucja powstała jako pierwsza – jest często stawiany za wzór. Kompetencje tego urzędu zostały znacznie rozszerzone jeszcze po przełomie politycznym i po wprowadzeniu Konstytucji z 1997 r. Stosownie do uregulowań Konstytucji RP z 1997 r. oraz ustawy z 15 lipca 1987 r. o RPO, do Rzecznika może się zwrócić z wnioskiem o pomoc każda osoba, czyjej prawa lub wolności zostały naruszone przez organy władzy publicznej. Każdy, a więc nie tylko obywatele polscy, bez względu na wiek, wykształcenie, czy inne cechy je wyróżniające, ale również cudzoziemcy pozostający pod jurysdykcją państwa polskiego. Kompetencje RPO w zakresie przedmiotowym odnoszą się do wszystkich działań władzy publicznej. Rzecznik może kontrolować wszelkie przejawy aktywności władzy publicznej, nie wyłączając rozpatrywania skarg na działania podejmowane przez wojsko, policję, służby specjalne, parlament. Polski ombudsman dysponuje bardzo szerokimi uprawnieniami sądowymi – może wnosić wnioski do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności norm prawnych niższego rzędu z normami prawnymi wyższego rzędu, w tym może wnosić do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie ustawy za niezgodną z Konstytucją, może wnosić do Sądu Najwyższego kasacje w sprawach karnych, oraz rewizje nadzwyczajne od orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego, uczestniczyć w każdym postępowaniu administracyjnym i cywilnym oraz przystępować do postępowań inicjowanych na drodze skargi konstytucyjnej.

Z punktu widzenia tematu, który jest przedmiotem mojego wystąpienia nie można nie wspomnieć o niezmiernie istotnej nowelizacji ustawy o Rzeczniku z 12 maja 2000 r. Zmieniła ona w sposób zasadniczy zadania Rzecznika nakładając na niego obowiązek współdziałania ze stowarzyszeniami, ruchami obywatelskimi i innymi dobrowolnymi zrzeszeniami i fundacjami działającymi na rzecz ochrony wolności i praw człowieka i obywatela. Rzecznik stał się więc czymś więcej niż tylko instytucją, która do tej pory skupiała się wyłącznie na przyjmowaniu skarg i wniosków na naruszenia praw i wolności ze strony władzy państwowej. Rzecznik Praw Obywatelskich, ze względu na cytowany powyżej nakaz ustawowy, ma działać, wspólnie z szeroko definiowanymi organizacjami obywatelskimi, na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, na rzecz profilaktyki w ochronie wolności i praw człowieka. W interesie Rzecznika, który, stosownie do art. 208 Konstytucji, ma stać na straży wolności i praw człowieka i obywatela, jest inicjowanie różnorodnych działań, które mogą temu zjawisku pomóc – nie ma bowiem lepszego zabezpieczenia przestrzegania

praw człowieka niż zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwo obywatelskie to niewątpliwie najlepszy fundament demokracji. Współpraca Rzecznika z organizacjami obywatelskimi uwidoczniła się w szczególności w prowadzeniu trzech programów, ściśle zresztą ze sobą powiązanych. Pierwszy z nich to program „Edukacja dla Rozwoju”.

Jednym z najczęściej rozpowszechnianych mitów w okresie PRL było twierdzenie, że Polacy są narodem kształcącym się i ze poziomem wykształcenia dorównaliśmy dawno rozwiniętym państwom zachodnim. Rzeczywistość była i jest zupełnie inna. To nie brak kapitału, złe prawo czy zła polityka makroekonomiczna, ale przede wszystkim niski poziom wykształcenia jest główną barierą cywilizacyjnego rozwoju Polski. Jesteśmy społeczeństwem bardzo źle wykształconym. Nie chodzi tu tylko o samo nowoczesne wykształcenie na poziomie szkoły średniej. Nie chodzi tylko o bardzo słabą znajomość języków. Chodzi o wykształcenie w społeczeństwie właściwych postaw proobywatelskich decydujących o tym, czy w ogóle, a jeśli tak, to kiedy, uda się nam zbudować społeczeństwo obywatelskie. Społeczeństwa obywatelskiego nie da się zadekretować. Nic nie dałoby wprowadzenie do Konstytucji przepisu stanowiącego, że Narod Rzeczypospolitej Polskiej tworzy społeczeństwo obywatelskie. Społeczeństwo obywatelskie nie jest bowiem kategorią normatywną, lecz kategorią należącą do rzeczywistości społecznej. Społeczeństwo obywatelskie tworzy wspólnota ludzi świadomych swoich praw i obowiązków, ludzi czujących się odpowiedzialnymi za siebie i za wspólnotę, którą tworzą na różnych jej szczeblach. Takich osób jest w Polsce zdecydowanie za mało. Ten brak może zostać nadrobiony poprzez zdecydowaną ofensywę edukacyjną i to na wszystkich frontach. Konieczna jest poprawa samego kształcenia w szkole, przy czym nie chodzi już o sprawę kolejnej reformy programu. Chodzi bardziej o sposób jego realizacji. Szkoła, szczególnie w małych miejscowościach, powinna być centrum cywilizacyjnym i to nie tylko dla uczniów, ale dla ich rodziców, którzy powinni uzupełnić swoje wykształcenie i współdziałać ze szkołą w procesie edukacji i wychowania ich dzieci. Konieczne jest wyrównanie szans tym, którzy zostali zepchnięci w ostatnich latach na margines, przede wszystkim dzieciom z terenów zwiększonego bezrobocia, dzieciom z rodzin, w których nie ma dążności do kształcenia się, a wręcz przeciwnie często występuje zagrożenie demoralizacją. O poziomie polskiego społeczeństwa nie decyduje wykształcenie elity, co oczywiście nie znaczy, że nie przywiązuję do kształcenia elit dużego znaczenia. Decyduje wykształcenie robotnika i rolnika. Ich zdolność do konkurencji na europejskim rynku pracy rozstrzygnie o tym, czy będziemy na salonach, czy przedpokojach Europy.

Obawiam się, że przy rozstrzygnięciu niektórych kwestii popełniamy stare błędy i idziemy znów w złym kierunku. Jesteśmy dumni z tego, że w stosunkowo krótkim czasie czterokrotnie zwiększyliśmy liczbę studiującej młodzieży. Jest to jednak sukces w dużym stopniu pozorny, jeśli się uwzględni, że wiele z tych osób uczy się w bardzo słabych szkołach niepublicznych i publicznych. Zwiększamy liczbę osób z dyplomami ukończenia studiów wyższych, ale to nadal nie znaczy, że zwiększamy liczbę osób dobrze przygotowanych do wykonywania zawodów wymagających wykształcenia na poziomie wyższym. Prywatne szkoły wyższe i filie szkół publicznych nie mają nadal własnej kadry. Nie prowadzą własnych badań naukowych. Są często jedynie szansą na podreperowanie budżetów domowych pracowników naukowych państwowych szkół wyższych kosztem pieniędzy studentów i kosztem pracy naukowej i dydaktycznej na macierzystej uczelni.

Jaka jest rola rzecznika praw obywatelskich w realizacji programu „Edukacji dla rozwoju”. Prawo do kształcenia, do edukacji, jest jednym z podstawowych praw człowieka, warunkującym możliwość realizacji innych praw, a w szczególności prawa do świadomego, aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym. Czuwanie więc nad zabezpieczeniem realizacji tego prawa należy więc niewątpliwie do obowiązków rzecznika praw obywatelskich. Swoją rolę widzę przede wszystkim w pomocy przy tworzeniu warunków dla ponadpartyjnej, przebiegającej ponad podziałami debaty nad postawioną w diagnozę i nad realizacją kampanii edukacyjnej. Biuro RPO jest dobrym miejscem, gdzie mogą się spotkać razem politycy wszystkich opcji z samorządowcami i przedstawicielami organizacji obywatelskich zajmujących się edukacją.

Jeżeli traktujemy poważnie twierdzenie, że problem edukacji musi mieć priorytet w działaniach władz publicznych, to wydaje mi się zupełnie realne uzyskanie konsensusu wszystkich sił politycznych dla ustalenia długoletniego (przynajmniej dziesięcioletniego) planu rozwoju edukacji narodowej. Nie może być tak, że przy uchwalaniu budżetu w każdym roku jest walka ile pieniędzy przeznaczonych zostanie na ten cel. Gminy nie mogą nie wiedzieć ile będą mogły wydać na oświatę za dwa, trzy lata. Taki konsensus jest możliwy wtedy, gdy inicjatywa wyjdzie od obywateli, gdy nie będzie podejrzania o grę wyborczą lub inny krok o charakterze politycznym.

Stwierdziłem kiedyś, że kampanię edukacyjną można porównać do głosu złotego rogu, który, jako jedyny, był w stanie obudzić pośniętych uczestników „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Podtrzymuję to porównanie i uważam, że jest już ostatni moment by się obudzić i poważnie zająć się edukacją dla rozwoju. Nie powinniśmy ponownie zgubić złotego rogu.

Do programu działań edukacyjnych należy również poszerzanie zakresu bezpłatnego poradnictwa obywatelskiego

Warto zdać sobie sprawę z roli, którą mają u nas do odegrania organizacje obywatelskie trudniące się poradnictwem. W dalszym ciągu polskie społeczeństwo cierpi na olbrzymi deficyt informacji szczególnie dotyczących praw i obowiązków, ale także sposobów dochodzenia do realizacji swoich praw. Bardzo niska jest nadal kultura prawna i kultura obywatelska. Działania, które mogą poprawić ten stan muszą być uznane za niezmiernie ważne. Braki w świadomości prawnej i świadomości obywatelskiej zagrażają demokracji, jej prawidłowemu funkcjonowaniu. Obywatel, który nie wie jak przystąpić do załatwienia najprostszych czasami spraw zdany jest na dobrą lub złą wolę urzędnika, który ma wobec nieświadomego obywatela władzę wynikającą przede wszystkim z przewagi wiedzy. Wiele spraw, z którymi obywatele zwracają się do mojego Biura mogłoby być załatwionych od ręki, gdyby udzielona została na wstępie wyczerpująca informacja. Ważne jest jednak, aby obywatel mógł się zwrócić o poradę do osoby nie związanej formalnie z urzędem, który będzie podejmował decyzję w jego sprawie. Biura Porad Obywatelskich prowadzone przez organizacje obywatelskie są dlatego rozwiązaniem, także z tego względu, optymalnym. Warunkiem sukcesu jest dostępność do informacji, a więc odpowiednia do potrzeb sieć biur. Jesteśmy na początku dxogi. W całej Polsce działa około trzydziestu takich punktów informacyjnych. Są województwa, w których nie działają żadne tego rodzaju placówki. Potrzeby są wielkie i docelowo powinny powstać Biura Porad Obywatelskich w każdej gminie. Wymaga to znacznej ilości dobrze przygotowanych specjalistów psychologów, socjologów, prawników, pracowników socjalnych zatrudnionych w Biurach lub pracujących w nich jako wolontariusze. Szczególnie wolontariat ma na tym polu do odegrania istotną rolę. Wydaje mi się, że poradnictwo obywatelskie ma szansę rozwinąć się jeśli zaangażują się w nie seniorzy.

Bezpłatne poradnictwo prawne, szczególnie ważne dla osób, których nie stać na zawodową pomoc adwokacką, jest też udzielane przez studentów prawa wyższych lat, działających pod opiekę merytoryczną pracowników naukowych, w ramach tzw. klinik prawnych przy wydziałach prawa uniwersytetów. Idea ta, świadcząca o społecznym zaangażowaniu studentów i istniejącym potencjale obywatelskim, staje się w Polsce coraz bardziej popularna. Przyjąłem, jako Rzecznik Praw Obywatelskich, patronat nad działalnością klinik prawa, podpisując z nimi stosowne umowy o współpracy, dzięki którym zyskuję dokładną informację o rodzajach naruszeń prawa w poszczególnych regionach Polski, a studenci mają możliwość odbywania praktyk w Biurze RPO.

Oddzielnym programem, który wdrażam razem z organizacjami obywatelskimi jest program „Dostępu do informacji publicznej”. Z punktu widzenia budowy społeczeństwa obywatelskiego ustawa o dostępie do informacji publicznej i realizacja art. 61 Konstytucji jest niezmiernie istotna. Nie można mówić o społeczeństwie obywatelskim, jeżeli obywatel nie wie na jakiej podstawie wydano decyzję w jego sprawie. Muszą być dla obywateli dostępne motywy decyzji administracyjnych w sprawach indywidualnych i zbiorowych. Trzeba również zwrócić uwagę na szkolenie urzędników, w kierunku zwiększania ich zrozumienia, iż dostęp do informacji publicznej jest potrzebny. Jest jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia – transparentność, jawność działania władzy, właściwe stosowanie omawianej ustawy jest znacznie lepszym narzędziem zwalczania choroby społecznej – korupcji – niż podnoszenie sankcji karnych za to przestępstwo. Ustawa obowiązuje już prawie dwa lata ale nadal obywatele nie nauczyli się z tej ustawy korzystać, nie potrafią wiadomymi swoich uprawnień – żądać od władzy publicznej realizacji nakazów zapisanych w ustawie. Z drugiej strony wciąż istnieje olbrzymi opór władzy publicznej do ujawniania informacji. Władze państwowe muszą zrozumieć, że dla właściwego funkcjonowania demokratycznego państwa prawa, dla zbudowania społeczeństwa obywatelskiego dostęp obywateli do informacji publicznej jest wręcz niezbędny.

Rozwój społeczeństwa obywatelskiego może być zagrożony przez zjawisko społecznej bezradności. Z bezradnością społeczną spotykamy się coraz częściej i to na bardzo wielu płaszczyznach. Chodzi tu już nie tylko o poczucie bezradności, beznadziejności wśród poszczególnych jednostek czy rodzin, ale wręcz całych grup zawodowych czy regionów. Bezradność jest wynikiem głównie bezrobocia, które z kolei jest też źródłem narastającej biedy. Bieda w Polsce może być już określana wręcz jako problem konstytucyjny, bowiem długotrwały brak pracy jest zaprzeczeniem gwarantowanego w Konstytucji RP prawa do ochrony godności życia. Bieda i bezrobocie stwarza i wzmacnia frustrację, poczucie odrzucenia, marginalizację, niechęć do podejmowania jakichkolwiek inicjatyw. Trzeba się tej społecznej apatii przeciwstawić już teraz, zanim osiągnie ona rozmiary klęski narodowej. Parę lat temu powstał Ruch przeciwko społecznej bezradności, którego jestem, obok prezesa Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej i prezesa Związku Powiatów Polskich, sygnatariuszem. Celem Ruchu jest zmiana postaw obywateli, wskazywanie możliwości, budzenie inicjatywy u tych, którzy pozostają bierni, uczenie ich praw i – co równie ważne – obowiązków, kopiowanie już sprawdzonych rozwiązań i dobrze funkcjonujących pomysłów wypracowanych przez organizacje obywatelskie i samorządy i upowszechnianie ich w innych, jeszcze „uśpionych”

częściach Polski. Najpoważniejszym zagrożeniem dla społeczeństwa obywatelskiego dla funkcjonowania demokratycznego państwa prawa jest bierność, pasywność obywateli, postawa wyczekiwania i postawa wyłącznie roszczeniowa. Powiedziałem przed chwilą, że równie ważną kwestią jak uczenie obywateli ich praw jest wskazywanie im ich powinności. Porządek społeczny i porządek prawny oparty jest na dwóch filarach. Z jednej strony przyrodzona i niezbywalna godność człowieka jest źródłem jego wolności i praw. Z drugiej strony dobro wspólne i troska o nie jest źródłem naszych obowiązków i powinności. Trzeba pamiętać, że każdej wolności człowieka odpowiada jego odpowiedzialność za korzystanie z tej wolności, każdemu prawu odpowiada obowiązek wobec drugiego, który też korzysta z takich samych praw. Chciałbym zwrócić Państwa uwagę na Kartę Powinności Człowieka podpisaną w Gdańsku w sierpniu 2000 r. i sygnowaną przez wybitnych intelektualistów i twórców z Polski i Europy. W mojej ocenie waga tego dokumentu jest niebywale istotna i powinien on się stać podstawą debaty wśród mieszkańców, nie tylko Polski, ale i innych państw, na temat odpowiedzialności za dobro wspólne, za losy swoje, ale też rodziny i innych osób, własnego miasta lub wsi, losy Polski, Europy i Świata. Wyrobienie wśród członków społeczeństwa postawy troski o dobro wspólne jest właśnie celem tych, którzy angażują się w budowę społeczeństwa obywatelskiego.

Nie można w tym wystąpieniu na temat budowy społeczeństwa obywatelskiego pominąć sukcesów, które zostały odniesione. Nie jest bowiem tak, że nic się nie udało, że ponieśliśmy porażkę w dokonywaniu transformacji ustroju i przebudowie społeczeństwa. Polska jest dzisiaj innym krajem, niż przed 14 laty. Muszę tu wspomnieć, celem ilustracji i udowodnienia zachodzenia podstaw do tego optymistycznego akcentu, o wspaniałej inicjatywie byłego premiera Jerzego Buzka powołania do życia konkursu na najlepszą inicjatywę obywatelską, konkursu „Pro Publico Bono”. Mam zaszczyt już po raz piąty przewodniczyć Kapitulie tego Konkursu. Na Konkurs wpływają wnioski dotyczące zrealizowanych inicjatyw obywatelskich o bardzo różnorodnej skali. Inicjatywy zmieniające życie wielu osób lub lokalnej społeczności, ale zawsze inicjatywy, w których myślą przewodnią jest danie czegoś od siebie na rzecz dobra wspólnego, na rzecz drugiego człowieka, na rzecz nas wszystkich. Konkurs pokazał ilu mamy wspaniałych obywateli we wszystkich regionach Polski, w dużych miastach ale też w małych wsiach, jak wielka jest energia ludzka i determinacja w pokonywaniu trudności, w pokonywaniu często jeszcze braku zrozumienia ze strony władz publicznych, lokalnych władz samorządowych. Ruch obywatelski musi stać się partnerem dla władzy publicznej. Myślę, że może przyczynić się do umocnienia tego ruchu niedawno uchwalona

ustawa o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie. Ustawa sama jednak nic nie zmieni, jeżeli jej adresaci, czyli obywatele nie wezmą spraw we własne ręce. Ruch obywatelski, budowa społeczeństwa obywatelskiego to praktyczne wdrażanie zasady pomocniczości leżącej u podstaw polskiej Konstytucji i naszego ustroju. Władza publiczna, zgodnie z zasadą pomocniczości, powinna przekazywać coraz więcej zadań publicznych do realizacji organizacjom obywatelskim. Najczęściej są one w stanie zrealizować te zadania znacznie lepiej i taniej, niż gdy czyni to administracja samorządowa lub państwowa.

Podczas jednej z licznych konferencji odbywanych wspólnie z organizacjami obywatelskimi dziennikarz zadał mi pytanie „To, Panie Profesorze, kto ma w końcu budować to społeczeństwo obywatelskie?”. To pytanie, jakże charakterystyczne i można by powiedzieć – naiwne, pokazuje bardzo wyraźnie, iż dopóki sobie nie uświadomimy, jaki wkład musi wnieść każdy z nas, działając nieustannie na rzecz wzmocnienia idei solidarności międzyludzkiej i dbałości o dobro wspólne, dopóty zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego pozostanie tylko pragnieniem niewielkiej w sumie grupy ludzi. Nie możemy patrzeć co zrobi rząd, władza w Warszawie, ale samemu, siłami obywatelskimi, na szczeblu gminnym, lokalnym musimy nauczyć się rozwiązywać trudne problemy, reagować na różne zjawiska. Społeczeństwa obywatelskiego nie da się stworzyć na mocy odgórnych decyzji czy posunięć prawnych. Musimy je zbudować sami.

Współpraca z ombudsmanami Rosji, Litwy i Ukrainy

„W Europie współistnieją obok siebie różne kultury, wyznania, przeszłość i przyszłość, tradycja i nowoczesność. Różnorodność czyni nas tym czym jesteśmy, właśnie z niej wywodzi się nasz twórczy potencjał. Klucz do przyszłości tkwi właśnie w wykorzystaniu tego potencjału. Włączeniu ludzi należących do różnych kultur po to, aby pobudzić ich do nowego sposobu myślenia. W przekuwaniu różnorodności w jedność celu”. – Romano Prodi, KUL, 9 marca 2001 r.

„Kluczowa jest polityka sąsiedzka Polski z jej sąsiadami wschodnimi, Ukrainą i Litwą, do której również Unia przywiązuje bardzo dużą wagę. Polityka sąsiedzka Unii powinna być nastawiona na stworzenie jednego strategicznego partnerstwa ze wszystkimi regionami, które będą graniczyć z Unią. Unia ma do odegrania kluczową rolę w promowaniu porozumienia między różnymi kulturami i narodami tego regionu. Celem integracji europejskiej jest nie tylko zbliżenie do siebie krajów ale przede wszystkim narodów.”

Definicja – wiele równoległych, wzajemnie uzupełniających się sposobów uczestniczenia obywateli w życiu publicznym.